Dzieje Apostolskie

Rozdział 27

**Podróż Pawła do Rzymu**

**1**. A gdy postanowiono, że mamy odpłynąć do Italii, przekazano Pawła i kilku innych więźniów setnikowi kohorty cesarskiej, imieniem Juliusz. **2**. Wsiedliśmy więc na statek adramyteński, który miał płynąć do portów azjatyckich, i wyruszyliśmy w drogę w towarzystwie Arystarcha, Macedończyka z Tesaloniki. **3**. Następnego dnia wylądowaliśmy w Sydonie, a Juliusz, obszedłszy się z Pawłem po ludzku, pozwolił mu pójść do przyjaciół, aby się zatroszczyli o niego. **4**. A wyruszywszy stamtąd, płynęliśmy pod osłoną Cypru, gdyż wiatry były przeciwne, **5**. A przepłynąwszy otwarte morze na wysokości Cylicji i Pamfilii, przybyliśmy do Miry w Licji. **6**. Tam zastał setnik statek aleksandryjski, który płynął do Italii, i przesadził nas na niego. **7**. Przez wiele dni płynęliśmy wolno i dotarliśmy z trudem na wysokość Knidos; ponieważ jednak wiatr nie pozwalał nam posuwać się naprzód, popłynęliśmy, począwszy od Salmonu, pod osłoną Krety, **8**. A posuwając się z trudem wzdłuż niej, dobiliśmy do pewnego miejsca, które zwano Piękne Przystanie, w pobliżu miasta Lasea.

**Burza i rozbicie okrętu**

**9**. A że stracono wiele czasu i żegluga była już niebezpieczna, bo i okres postu już przeminął, ostrzegał ich Paweł, **10**. Mówiąc: Mężowie, przewiduję, że dalsza żegluga będzie związana z niebezpieczeństwem i z wielką szkodą nie tylko dla towaru i statku, ale i dla naszego życia. **11**. Lecz setnik zważał raczej na sternika i właściciela statku niż na to, co Paweł mówił. **12**. Ponieważ zaś przystań nie nadawała się do przezimowania, większość uradziła wyruszyć stąd w drogę i dostać się jakoś do Feniksu, przystani na Krecie, otwartej na południowo-zachodnią i północno-zachodnią stronę, i tam przezimować. **13**. Gdy więc powiał wiatr z południa, sądząc, że zamiar doprowadzą do skutku, podnieśli kotwicę i płynęli wzdłuż wybrzeży Krety. **14**. Lecz wkrótce zerwał się od strony lądu huraganowy wicher, zwany Eurakylon; **15**. Gdy zaś okręt został porwany i nie mógł sprostać wichrowi, puściliśmy go z wiatrem i pozwoliliśmy się unosić. **16**. Pędząc pod osłoną wysepki, zwanej Klauda, zdołaliśmy z trudem zabezpieczyć łódź ratunkową; **17**. A gdy ją wciągnęli na pokład, zabrali się do opasania statku linami; potem w obawie, żeby nie wpaść na mielizny Syrty, zrzucili pływającą kotwicę, i tak ich niosło. **18**. Nazajutrz, gdy na nas gwałtownie napierała burza, zaczęto wyrzucać ładunek. **19**. A dnia trzeciego wyrzucili własnymi rękami osprzęt statku. **20**. Gdy zaś przez wiele dni nie ukazało się ani słońce, ani gwiazdy, a burza szalała z nie mniejszą siłą, wszelka nadzieja ocalenia zaczęła w końcu znikać. **21**. A gdy już długo byli bez posiłku, wtedy Paweł stanął pośród nich i rzekł: Trzeba było, mężowie, posłuchać mnie i nie odpływać z Krety i oszczędzić sobie niebezpieczeństwa i szkody. **22**. Lecz mimo obecnego położenia wzywam was, abyście byli dobrej myśli; bo nikt z was nie zginie, tylko statek. **23**. Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł tego Boga, do którego należę i któremu cześć oddaję, **24**. I rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą. **25**. Przeto bądźcie dobrej myśli, mężowie; ufam bowiem Bogu, że tak będzie, jak mi powiedziano. **26**. Będziemy wyrzuceni na jakąś wyspę. **27**. A gdy nas unosiło po Adriatyku już czternastą noc, około północy zdawało się żeglarzom, że się ku nim zbliża jakiś ląd. **28**. Spuścili tedy sondę i stwierdzili, że głębokość wynosi dwadzieścia sążni, a popłynąwszy nieco dalej i znowu zmierzywszy, stwierdzili piętnaście sążni; **29**. Bojąc się przeto, abyśmy czasem nie wpadli na miejsca skaliste, zarzucili z tylnego pokładu cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia. **30**. A gdy żeglarze próbowali uciec ze statku i pod pozorem, że chcą z przodu statku zarzucić kotwicę, spuścili w morze łódź ratunkową, **31**. Rzekł Paweł setnikowi i żołnierzom: Jeżeli ci nie pozostaną na statku, nie możecie być uratowani. **32**. Wtedy żołnierze odcięli liny od łodzi ratunkowej i pozwolili, że spadła. **33**. A gdy miało już świtać, nalegał Paweł na wszystkich, aby się posilili, mówiąc: Dziś mija czternasty dzień, jak czekacie i pozostajecie bez posiłku nic nie jedząc. **34**. Dlatego wzywam was, abyście się posilili, bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was nawet włos z głowy nie spadnie. **35**. A gdy to powiedział, wziął chleb, podziękował Bogu wobec wszystkich, łamał i zaczął jeść. **36**. A wszyscy oni, nabrawszy otuchy, również się posilili. **37**. A było nas wszystkich na statku dwieście siedemdziesiąt sześć dusz. **38**. A gdy się nasycili, odciążyli statek, wyrzucając zboże do morza. **39**. A gdy nastał dzień, nie rozpoznali lądu, spostrzegli tylko jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli, jeżeli będzie można, podprowadzić statek. **40**. Odcięli kotwice i pozwolili im spaść do morza, a równocześnie, rozluźniwszy wiązania sterowe i nastawiwszy przedni żagiel pod wiatr, zmierzali w kierunku wybrzeża. **41**. Lecz wpadłszy między dwoma prądami na mieliznę, osiedli ze statkiem; dziób statku, zarywszy się, pozostał nieruchomy, a rufa ulegała rozbiciu przez bałwany. **42**. Wtedy żołnierze powzięli zamiar pozabijać więźniów, aby żaden z nich, przedostawszy się wpław, nie uciekł. **43**. Lecz setnik, chcąc ocalić Pawła, przeszkodził ich zamiarowi i rozkazał, żeby ci, którzy umieją pływać, pierwsi rzucili się do morza i wyszli na ląd. **44**. Pozostali zaś mieli to uczynić, jedni na deskach, drudzy na czymkolwiek ze statku. W ten sposób ocaleli wszyscy i przedostali się na ląd.

© Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa, 1975

aktualizacja modułu: 2020-07-01